

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciola mowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Józefa, Oblub. NMP.
Jutro Aniceta, Joachima.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6,10 zachód 6,08
Dziś wschód księżyca 3,27 zachód 9,33

Czarodziejstwem

zdaje się być działanie nowej maszyny naszej, która — jak już wzmiankowaliśmy, stawiamy w drukarni „Gazety Gdańskiej”, aby ulepszyć druk i wygląd pisma wogóle.

Czytelnikom naszym zapewne przyjemnie będzie dowiedzieć się cośkolwiek o tem, jak niezmiernie kosztowna maszyna ta pracuje i co wogóle zdziałać potrafi.

Posłuży w tym celu najlepiej porównanie pracy dotychczasowej z postanowieniem nowizem po ustawieniu i puszczeniu w ruch maszyny do składania.

Otóż dzisiaj, gdy artykuł do gazety jest napisany, wędruje do zecer. Tutaj stoją szczyty przy wielkich pudłach, poprzedzielanych w mnóstwo większych i mniejszych przedziałów, napełnionych metalowymi listkami czyli czoionkami. Każda czoionka posiada na końcu wypukło umieszczoną literę. Każda litera zaś ma swe własne określone miejsce w pudle. Sąd zecer wie, gdzie jej szukać, aby odpowiednią formę zestawzić. Bierze zatem stosownie do artykułu jedną gloskę po drugiej i robi z nich rzędek tak szeroki jak łam gazetowy, a gdy go skończy, zaczyna drugi.

Rzecz pewna, iż postępowanie takie bardzo jest zmudne. Trwa bowiem znacznie dłużej od pisania atramentem i piórem.

Inaczej rzecz się ma przy maszynie do składania. Tutaj zapas liter jest stosunkowo mały. Każda litera zaś wbita jest tylko w kawałek blachy mosiężnej.

Nie potrzeba ich zaś zbierać osobno ręką, jak przy składaniu ręcznym, tylko sruca je się do osobnego kanału przy pomocy klawiszy, podobnych z wyglądu nieco do maszynki fortepianu, lub do maszyny dopisania.

Skoro pręgną przy maszynie człowiek nacisnąć na jeden z klawiszy, spadnie zaraz odpowiednia gloska. Ponieważ zaś aleko wygodniej jest na cisać klawisz, jak schwytać jaką gloskę ręką i włożyć ją na odpowiednie miejsce, a przytem składać z niej wiersze, przeto nie dziwnego, że praca taka idzie daleko szybciej, bo naciskanie klawiszy łatwe już samo z siebie wspomaga jeszcze motor elektryczny, który całą maszynę obraca.

Stąd pogodzi, że odstawienie na przykład jednego wiersza maszyną trwa o trzy lub cztery razy krócej od tej samej pracy ręką, czyli innymi słowy, maszyna składa trzy lub cztery razy tak prędko jak zwykły zecer.

Lecz niena tem koniec. Wamianowaliśmy wyżej, że maszyna posiada litery poweiskane w kawałki blach mosiężnej.

Otóż skoro tylko jest jeden wiersz gotowy, wtedy poczyną działać pompa, umieszczona z tyłu maszyny. Zannurzona bezustannie w roztopionym ołowiu, wypycha w odpowiedniej chwili metal gorący i odwa wiersz cały.

Wiersz taki byłby co prawda z wiernech olany, ale za to z dołu nie-

równy, a przytem po bokach za grubo i w dodatku nieco za długi.

Maszyna przeto okreca go w kółko, usina mu przytem nogi równiutko, a potem przeciska przez noże obcinające go równo po bokach i wypycha wreszcie gotowy z maszyny.

Zupełnie świecący, jakby ze srebra, gotowy wiersz taki jest już do druku. Pozostały jednak jeszcze blaszki z poweiskaniem literami, które służyły tylko za formę do odlewu. Gdyby ich nie sprzątnięto, rozrzuciłyby się wszędzie i powstałyby wnet bardzo wielki nieporządek.

Trzeba je zatem usunąć. Lecz jak? Ręką? Na to niema czasu.

Prace te również tedy załatwia maszyna.

Długie ramie, coś około metra mierzące, stoi w tym celu już za maszyną w pogotowiu.

Gdy chwila stosowna nadeszła, schyla się z poza maszyny majestatycznie i bierze wszystkie blaszki z literami razem do góry. Tutaj nasuwa jej na długi drążek zębaty, który ponacinany odpowiednio, opuszcza każdą literę właśnie w to miejsce, w którym spocząć powinna. Tam leży w pogotowiu do następnego użycia i w danym razie zaraz rozpoczyna pracę na nowo swój obieg przez całą maszynę.

Wszystkie czynności te następują po sobie tak szybko, że zanim to tutaj opisać można, powtórzyłyby się przynajmniej sto razy.

Czytelnikom naszym, którzy tej rzeczy ciekawi, gotowiliśmy pokazać maszynę tę w biegu, skoro nam przedłożą kwit abonamentowy na drugi kwartał jako dowód, iż są rzeczywiście abonentami „Gazety Gdańskiej”.

Komu tedy na tem zależy, aby podobne cudo mechaniki zobaczyć, niechaj zapisze sobie „Gazetę Gdańską” natychmiast na pocztę lub u listowego. Skoro zaś przybędzie z jakiejś okazji do Gdańska, niech nas odwiedzi i kwit ten przedłoży, a chętnie mu ową czarodziejską maszynę pokażemy.

Zobaczyć coś podobnego nie każdemu jest dane. Tylko ci, którzy mieli sposobność być kiedyś na jakiejś olbrzymiej wystawie, maszynę taką widzieć mogli. Zapłacić przytem musieli wstępne dość znaczne; czasem aż kilka marek. Tutaj zaś mają sprawę tę darmo, bo „Gazeta Gdańska” kosztuje tylko 1,49 mk. na kwartał na wszystkich urzędach pocztowych już z odnośnieniem do domu przez listowego, a przytem daje sposobność zobaczenia czegoś, co nie każdy zobaczyć może.

A więc rażno do dzieła. Bracia, zapisujcie licznie „Gazetę Gdańską” na kwartał następny nie tylko sobie, ale i znajomym, bo każdy, choć nowy abonent, który kwit przedłoży, może podziwiać ową mądrą maszynę. Kto zaś przyjdzie bez kwitu, ten jej nie zobaczy.

* Biuro Rady Narodowej w Poznaniu znajduje się przy ul. Wilhelmowskiej nr. 1. Biuro jest otwarte od godz. 11—1 i od godz. 4—5.

Dr. F. Schroeder
kierownik biura.

Policya w kościele.

Hakatyzm na gruncie instytucji kościelnych, czy to w naszym kraju, czy w głębi Niemiec w stosunku do tamtejszego ludu polskiego, oto jedna z najsmutniejszych kart działalności duchowieństwa niemieckiego, a zarazem jedna z najboleśniejzych stron polskiego życia narodowego.

Pisma polskie niejednokrotnie zamieszczały wypadki, rzucające smutne światło na odnośnych hakatystów w sutannie, ale to, co się stało w Berlinie, a mianowicie w kościele św. Pawła w Moabiscie, przekracza wszystko, czego dotąd byliśmy świadkami, przekracza poprostu ludzkie pojęcie.

Niechaj mówią fakty. Oto polska Wschodnioeuropejska Agencja telegraficzna (W. A. T.) na podstawie wszelkich stronnego, sumiennego zbadania sprawy, donosi co następuje:

Berlin, 16. marca. W niedzielę rano na polskiej Mszy św. w klasztorze Dominikanów w Moabiscie w Berlinie, zebrało się około 1000 Polaków na nroczystość przyjęcia dzieci polskich do pierwszej Komunii św. Dzieci polskich, które przystąpić miały do pierwszej Komunii św., było około 40. Po Mszy świętej, gdy czekali na komunię, kuratulus klasztoru O. Jakób oświadczył, że razem z rodzicami wszyscy Polacy kościół mają opuścić. Oświadczenie to wywołało w pierwszej chwili najpierw olbrzymie zdumienie, a następnie nadzwyczajne oburzenie. Gdy Polacy nie ruszali się z miejsca, wszedł drugi ksiądz, O. Amandus na ambonę i rozkazał z ambony, aby wszyscy Polacy natychmiast opuścili kościół. Głosy oburzenia i protestu jak huragan teraz wznieśli się ku sklepieniom świątyni. Redacy nie rozumiejąc absolutnie tego rozkazu, jeszcze teraz nie ruszyli się z miejsca. W międzyczasie kuratulus powiadomił policyę i niebawem zjawili się osiemni tajnych policyantów w kościele, którzy gwałtem poczęli odpychać najpierw dzieci od ołtarza, czekające tam na Komunię św. Polacy bez ustanku domagali się Komunii św. dla swych dzieci i dla siebie. Tymczasem kuratulus zawezwał z najbliższego odwachu policyę. Do kościoła weszło osiemni umundurowanych policyantów, których liczbą wkrótce wzrosła na 16 do 20, pod dowództwem porucznika (oficera) policyjnego. Oficer wstąpił na stopnie ołtarza i zwracał się do wiernych, zawezwał ich donośnym głosem do spokoju za wezwaniem: „Ruhe im Namen des Gesetzes!” Policya zwolna opróżniała kościół. Wśród okrzyków niezmiernego bólu, rozpaczliwych i oburzenia Polacy opuszczali kościół. Po ulicy przed kościołem patrolowali policyanci, uzbrojeni w rewolwery. Polacy nie znajdują słów na potępienie tego niesłychanego wypadku. Nawet innowiercy chwytają się za głowy i pytają, jak podobny wypadek pogodzić z wiarą katolicką. Zaznaczyć należy, że ksiądz polski, ustanowiony przy kościele Dominikańskim, władza przełożona na dzień przedtem, to jest w sobotę, wysłała poza Berlin.

W uzupełnieniu wiadomości o zajęciu w kościele dodać należy, że pierwotne starania delegatów polskich o do-

puszczenie dzieci polskich do Komunii świętej uzyskały aprobatę kuratulusa, który zezwolił na komunikowanie, pod warunkiem, że Polacy występować będą bez żadnych manifestacji, bez oznak i chorągwi. Uchwalono wysłać dzieci polskie do Poznańskiego drogą składek publicznych, możliwie na Wielkanoc, by tam je komunikować.

Celem jak najdokładniejszego przedstawienia niesłychanej tej sprawy zwrócił się „Kurjer Poznański” jeszcze telefonicznie po informacje do wiarygodnego i poważnego źródła w Berlinie. Dowiedział się stamtąd, co następuje:

Jak wiadomo, władza duchowna w Berlinie odmówiła stanowczo życzeniu rodziców polskich, aby dzieci po polsku otrzymywały naukę przygotowawczą do Sakramentów św. Wobec tego postanowiono się o prywatną naukę przygotowawczą. Egzamin dzieci, który odbył ks. poseł Kurzawski, wypadł pomyślnie. Tak przygotowane dzieci miały przystąpić do Komunii św. w kościele św. Pawła w Moabiscie. Po przednie była deputacya u księdza kuratulusa tegoż kościoła, który wyraźnie zgodził się na udzielenie Komunii św. dzieciom. Wobec tego przybyło na odczyt nabożeństwo mnóstwo Polaków oraz około 60 dzieci, które miały przystąpić do Stołu Pańskiego. Podczas Mszy św. towarzystwo św. Kazimierza rozwinęło chorągiew kościelną, która od lat w kościele się znajduje. Na to kościelny w towarzystwie policyanta kryminalnego przystąpił do chorągiewi z wezwaniem, aby chorągiew zwinąć, ponieważ przeszkadza w nabożeństwie. Zającie to dało pierwszy powód do małego popłochu. Po ukończeniu Mszy św. udała się deputacya rodziców do zakrystyi, aby księdza kuratulusa poprosić o udzielenie Komunii św. dzieciom, które już się były przybliżyły do ołtarza. W zakrystyi delegaci zastali gotową policyę. Ksiądz kuratulus ku niesłychanemu zdumieniu delegatów oświadczył, że Komunii nie udzieli i że Polacy mają kościół opuścić. Równocześnie inny ksiądz wszedł na ambonę i wezwał Polaków, aby opuścili kościół i zrobili miejsce Niemcom. Wtedy z piersi zebranych wyrwał się krzyk bóleści i zgrozy. Kilku rozważniejszych, chcąc uniknąć gorszących scen, zaintonowało „Kto się w opiekę”. Ale już policya, trzymana widocznie w pogotowiu, wpadła do kościoła. Pierwszą zwrotek zdołało przepiewać, poczem porucznik policyjny ze stopni ołtarza wezwał zebranych do rozjęcia się: „Im Namen des Gesetzes fordere ich Sie auf die Kirche zu verlassen!” Na to powstał krzyk i lament nie do opisania. Policyanci z rewolwerami przy boku, zaczęli przemocą wyciągać kobiety z ławek i konfesyjonałów. Opierającym grożono kajdanami. Plac głośny, rzewny wypełnił cały kościół. Po wyrzuceniu ostatnich Polaków, policya zamknęła bramy kościoła.

Berlin, 16. marca. Wszystkie pisma niemieckie zamieszczają obszernie sprowadzenie ze zająć w kościele dominikańskim św. Pawła w Moabiscie. Według tych opisów była to wrogonie-miecka demonstracya. Polacy krzyczeli, rzucałi się na ziemię i czepiali się konfesyjonałów, tak że trzeba ich było przemocą usuwać. Pisma niemie-

kie twierdzą też, że Polacy przybyli z chorągiewami. Wszystkie te opisy są prostym wymysłem donosicieli. Polscy rodzice zachowywali się spokojnie i z godnością. Zastosowano się też do zakazu kuratasa i chorągwi nie przynie- siono. Stwierdzono, że kuratasa, który dzieciom polskim pozwolił przyjąć Ko- munie św. w kościele św. Pawła, sam się zwrócił przed kilku dniami do pre- zydenta policji i oświadczył, że w dniu tym przyjdzie do demonstracji w kościele. On też sprowadził do kościo- ła 60 policyantów, a nie, jak pierwot- nie donoszono, dwudziestu. Z gazet nie- mieckich jedynie Vorwärts rzeczowo ocenia smutne zajęcia. Twierdzi on, że do scen takich by nie przyszło, gdy- by uwzględniano słuszne żądanie Po- laków i gdyby Kościół wystąpił poza nawias polityki antypolskiej. Dodać na- leży, że dzieci przygotowane do pierwszej Komunii św. prywatnie, a ks. prob. Karzawski oświadczył po egzaminie, że dzieci mogą być przyjęte. Delega- tom z strony rodziców udzielił też po- zwolenia ksiądz proboszcz, tymczasem gdy dzieci w kościele pokłękły, wezwa- no je z ambony do wyniesienia się z kościoła. W kościele znajdowało się 8 tajnych policyantów, a przybyło póź- niej, jak wyżej powiedziano jeszcze sześćdziesięciu z komisarzem na czele.

Są rzeczy straszne, wobec których wyrwają się z ust słowa już nie obu- rzenia, ale zgromy.

Chrystus wyganiał kupujących z ko- ściola. Dzisiejsi jego słudzy o duszy hakatystycznej wyganiają względnie całą dioniom nabrojoną wyganiać przemocą z domu Bożego polskie dzie- ci, pragnące wspólnie przystąpić do pierwszej Komunii św., wyganiają pol- skie matki oraz ojców-polaków, mod- lących się o czystą i jasną drogę ży- wota swoich istot najserdeczniejszych. Wyganiają ich za to, że obok obowią- zków wobec swojej ojczyzny. Gdyby ta ich ojczyzną był możny „Vaterland“ niemiecki, księża-germanizatorzy nie mieliby niewątpliwie słów usnania dla swoich owieczek, ale, że ci tułacze pol-scy na niemieckiej ziemi wierni pozo- stają polskiej swojej nękaniej ojczyzny i wierni obowiązkowi obywateli-polaków, przeto ci, którzy naśladować powinni Chrystusa, obrońcy słabych i uciśnio- nych, wypędzają przemocą z świątyni dzieci polskie i polski lud.

Czy lud ten dopuścił się jakiej zbro-

dni? Przecież była deputacja uks. ku- ratasa i uzyskała zezwolenie na wspól- nie przystąpienie dzieci polskich do pierwszej Komunii św. Ale widocznie — zawiął inny wiatr. Czy może ów rozwinęty sztandar Towarzystwa pod wezwaniem św. Kazimierza był publi- cznym zgrzeszeniem? Toż to sztandar, uznany przez ks. kuratasa za godny stałego stania w kościele. Istotnie ro- zum ustaje wobec tego, co się stało, szczególnie, jeżeli się zważy, że władza kościelna z góry zamówiła policję.

Czy ten ku niebu krzyżujący doku- ment hakatyżan w kościele zdławi du- cha polskie owych dzieci, matek i ojców? Wolne żarty, raczej odwrotnie. Dla dzieci polskich, łaknących Stołu Pańskiego, znajdują się w kraju świąty- nie, otworzą się domy i serca polskie. A w ich „dzieciach“ umyśle niedziela ostatnia zapisała się głoskami niezatartymi.

A dobro Kościoła? Ono ucierpi, bo nie może nie ucierpieć pod wpływem takich zajęć. Każdy katolik musi to rozumieć i musi nad tem ubolewać głęboko. Niestety bywają hakatystyczne „rasy stanu“ możniejszemi od pobudek katolickich i względów na dobro Ko- ściola.

Przegląd polityczny.

Rosja i Niemcy.

Korespondent „Berliner Tageblattu“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że autorem wojenniczego artykułu „Birżewia Wiadomości“ przeciwko Niem- com jest rosyjski minister wojny Su- chomalinow. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga, że rosyjski urząd dla spraw zagranicznych był zupełnie za- skończony artykułem „Birżewia Wiado- mosti“, ponieważ artykuł ten pokrzy- żował zupełnie pokojowe oświadczenie ministra dla spraw zagranicznych Sa- zonowa. „Köln. Ztg.“ pisze, że jej ar- tykuł alarmujący o rosyjskich zbroje- niach został w zupełności potwierdzony artykułem „Birżewia Wiadomości.“ Pokojowe oświadczenie „Nordd. Allg. Ztg.“ bynajmniej nie może zaprzeczyć podanym faktom przez petersburskiego korespondenta tej gazety.

Odrzucony podarek niemiecki.

Berne (Szwajcarya). Towarzystwo wszechniemieckie w Krefeldzie przysłało

zapomoga pieniężna niemieckiej szkole w La Chaux d'Abel w Szwajcaryi. Rząd szwajcarski kazał gminie zapo- moga tę odesłać, ponieważ nie potrze- buje pomocy wszechniemców, lecz sam w razie potrzeby popiera język nie- miecki.

Sejusz państw bałkańskich przeciw Bułgaryi.

Wiedeń. Pisma rumuńskie ogła- szają treść traktatu zawartego pomiędzy Serbią, Grecją i Czarnogorą. Traktat zawiera następujące punkty: Wszystkie trzy państwa zobowiązują się utrzymać na Bałkanie stan wytworzony pokojem bukarzeszteńskim. 2. Gdyby które z tych państw zostało zaczepione, inni soju- sznicy zaczepionemu mają pośpieszyć na pomoc. 3. W przeciągu trzech lat sojusznicy muszą pomnożyć swe armie i to Serbia do 450 000. Grecja do 380 000, a Czarnogóra do 60 000 chłop. 4. W razie wojny z Bułgaryą i w razie klęski Bułgaryi, Bułgarya ma być rozdzielona w ten sposób, że dwie trze- cie przypadną Serbii, Grecji i Czarno- gorze, a jedna trzecia Rumunii. 5. So- jusznicy zobowiązują się do jednolitej polityki względem Albanii. 6. Sztaby generalne tych trzech państw mają utrzymać ściśle stosunki. Sojusz ten został zawarty na lat 10. Prasa serbska przyznaje, że sojusz istnieje, ale treść jego jest nieznana.

Podatek dochodowy we Francji.

Paryż. Minister finansów Caillaux na zebraniu swych wyborców powiedział, że podatek dochodowy, który pragnie zaprowadzić, ma być umiarkowany i wolny od wszelkich szykan. Rząd chce uwzględnić wszelkie zwyczaje i liczyć się z wrażliwością kupców i przemy- słowców. Urzędnicy ministeryjni na rocznem zebraniu swego związku ostro wystąpili przeciwko ministrowi finansów Caillaux. Caillaux pierwotnie po zmianie rządu obiecał im poprawę pensyi, lecz później żądania ich niegrzecznie odrzucił. Urzędnicy przyjęli rezolucję, w której ubolewają nad zmiennością zapatrywań ministra finansów.

Oskarżenie przeciwko wyższemu rosyjskim urzędnikom.

Petersburg. Wskutek rewizyi w pociągu przez senatora Medem od- dano sądowi pomocnika Sellohwa za- trudnionego u szefa kolei syberyjskiej, oskarżając go o wymuszanie, przekup- stwo i oszustwo, dalej aresztowano szefa

kolei transbalkajskiej, inżyniera Iwje- nickiego, zarzucając mu przekroczenie swej władzy urzędowej.

Proces przeciwko ministrom bułgarskim.

Sofia. Obrońcy oskarżonych mi- nistrów żądali na ostatnim posiedzeniu, aby król potwierdził uchwały sobrania nakazującą oskarżyć ministrów. Pro- kurator państwa oświadczył, że konsty- tucya nie zna takiego potwierdzenia. Sąd w sprawie tej zadecyduje.

Traktat pokojowy turecko-serbski.

Konstantynopol. Urządowi ogłaszają, że po długotrwałych rokowa- niach w sobotę po południu delegaci serbscy i tureccy podpisali nareszcie traktat pokojowy. Równocześnie pod- jęte zostały stosunki dyplomatyczne pomiędzy Serbią a Turcją. Serbia jako posła w Konstantynopolu proponuje sekretarza ministeryjalnego dla spraw zagranicznych Stefanowicza, który w imieniu Serbii traktat pokojowy pod- pisał.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Powódź w Bawarii.

Monachium. Z wszystkich oko- lico nad Dunajem w Bawarii donoszą o ogromnych powodziach. Wioska Marta Posching zalana jest z Deggendorff z powodu wielkich powodzi odda- lono 50 robotników, zajętych przy bu- dowie okrętów. Pomiędzy Deggendorff a Kleinprinzing liczne miejscowości sto- ją pod wodą. Rzeczka Schwabach wy- stąpiła z brzegów i pocyniła liczne szkody.

Kradzież i Muzem.

Lubeka. Do tutejszego muzeum zakradli się złodzieje i skradli wielką ilość cennych monet oraz drogoceńnych kosztowności. Zabrali te posiadają wielką wartość. Policja wyznaczyła nagrodę 1000 marek na pochwycenie względnie wykrycie łodziei. Przypusz- czają, że kradzieży dokonali złodzieje hamburscy.

Okaleczenia 6 robotników wskutek eksplozji.

Kassel. Z powodu przedwczesne- go sygnału do wysadzeni w powietrze mas kamiennych w kaniolomii w Gudenbergu zostało 6 robotników, któ- rzy wybuchu się nie spodiewali, przez kamienie i odpadki ciężko poranione.

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Rodacy i Czytelnicy „Gazety Gdańskiej!“

Dzisiaj, gdy przyszedł z kościoła, zanuciłem sobie ową piękną pieśń postną: „Ach mój Jezu, jak Ty kłęczysz“ bo przypomniała mi się z moich dzie- cięcych lat, przepędzonych w domu ro- dzicielskim, gdy mi ją nieraz moja ko- chana matka nuciła.

Wspomnienie to rzewne i słowa pieśni, oraz cudna jej melodia wzru- szyla mnie tak bardzo, że aż łzy wro- siły moje powieki. Podumałem przytem o niejednym, o czasach dawnych i dzi- siejszych, a że przytem przypomniało mi się o wielu z Was, Kochani Czytel-nicy „Gazety Gdańskiej“ — przeto po- stanowiłem sobie coś znowu do „Gaze- ty“ napisać.

Szczególniej wspominałem przytem o Was, Kochani Bracia Kaszubi, któ- rym w szerokich i bezustannych we- drówkach moich poznałem bliżej. Przez to przybliżyłem do serca mego — po- dobnie, jak i wy wszyscy, którzy za pośrednictwem „Gazety Gdańskiej“ do mnie pisujecie.

Gdy sobie tak wszystko rozważył, że wzruszeniem siadłem, biorąc pióro do ręki, aby nie tylko Kochanym Bra- ciom Kaszubom, ale i Frankowi, Jan- kowi, a najbardziej z nich Mieczysła- wowi podziękować za piękne ich listy i na nie odpowiedzieć.

Kochani i drogi Mieczysławie! Ze wzruszeniem czytałem moją „Gazetę Gdańską“. Ale szczególnie drugi list Twój zajął mnie nadzwyczaj. Dość pe- wno będzie, gdy Ci powiem, że podczas czytania niejedna łza upadła na moją gazetę. Wierzyć bowiem trudno, aby tak wielkie świętokradztwa wogóle się zda- rzyć mogły i nie łatwo przypuścić, iżby

znaleźli się ludzie, którzyby się podo- bnego występu dopuścić mogli.

A jednak, skoro się zastanowimy, to i dziś nie jest lepiej na świecie. Ludzie co prawda nie męczą Pana Boga, ale za to z bliźniami swymi tem gorzej się obchodzą. Nie pamiętają, iż Zbawiciel nakazał miłować bliźniego jak siebie samego i postanowił to przykazanie za- raz po miłości Boga.

A mimo to, codziennie niedłwie wi- dzimy, jak wróg nas gnębi i bładzi, gdzie tylko może. Czyni to zaś w swej zaciętości — nie pomny, że choć ku- lawy i chromy, to jednak z bogactw się na Kaszubah. Za to zaś odważa się nam w tak brzydki sposób.

Lecz nie upadajmy na duchu.

Na kazaniu w kościele, ksiądz mię- dzy innymi przytoczył, że choć nas biednych gnębi i prześladowa, mamy znieść to cierpliwie! — a przytem wy- trwać w modlitwie i ofiarować wszystkie dolegliwości nasze jako pokutę Bogu. Wtedy na pewno nas pocieszy i nie zginiemy, bo Bóg nad nami.

Tak nie zginiemy! Ale nie zginiemy tylko wtedy, gdy nie upadniemy na duchu, gdy zachowamy wszystko, co nasze i cośmy po ojcach naszych odzie- dziczyli. Zachowajmy to wszystko za przykładem naszych bohaterów naro- dowych i mężów świątych, którzy nam ciągle wskazują na potrzebę oświaty, pracy i czystości. Idźmy za ich przy- kładem i nie dajmy się zwyciężyć ni- gdy — przynigdy! Powiedzmy sobie, że chosny umrzeć Polakami i Katoli- kami, tak jakeśmy się nimi urodzili.

Na to mamy wielki i godny naśla- dowania przykład z głosnych w ostat- nim czasie Czarnogórców.

Pewna matka czarnogórska miała trzech synów. Mimo, że ich nadzwyczaj kochała, poświęciła ich ciężkiej, bo wo- jennej służbie, aby waleczyli za ojczy- znę. Sama zaś poszła do szpitali, pie- lęgnować chorych z ran poniesionych na polu bitwy.

Między rannymi napotkała naswoich synów. Wszyscy trzej odnieśli bardzo ciężkie obrażenia, tak wielkie, iż mimo usilnej pielęgnacji, wszyscy trzej ke- lejno pomarli.

Gdy tedy stała nad zwłokami ostat- niego syna swego bez łzy w oku, bez czucia, cała jakby skamieniała z bole- ści z utraty najukochańszych osób, — gdyż i matka jej kula nieprzyjacielska zabrała, — wtedy nadeszedł i sam król.

Zoczył niernuchą niewiastę, poznał z twarzy jej boleść, więc zapytał, coż się jej stało. A ona na to: „Królu! Straciłam matę i trzech synów! Oprócz Boga i Ciebie, nikogo nie mam na świecie! Lecz damna jestem ze straty swojej! Bo ci, których straciłam, stali się nieśmiertelnymi bohaterami ziemi ojczystej.“

Królowi łza w oku stanęła z rozczu- lenia na widok tak wielkiej ofiarności. Dzielna jednak niewiasta zgromiła to królowi, mówiąc:

„Królu! Łza w oku Twojem zle- daje świadectwo. Nam nie rozczulać, — nam hartu potrzeba!“

I król przysnął, a uciśnawszy ręce dzielnej kobiety, polecił zaopiekować się jej losem.

Patrzcie Kochane Matki Kaszubi! jaka to dzielna Matka! Poświęciła nie tylko matę, ale i dzieci swoje, bo trzech dorosłych już synów. A wszystko dla kraju!

Czyż się tem samem pochłubić mo- żecie?

O nie! nie wszystkie! Rzadko tylko która z Was choć w przybliżeniu tak postępuje.

Bo gdzie macie trochę ofiary ponieść i dzieci Wasze uczyć czytać i pisać po polsku, to już za wiele, to czasu nie- ma. Nie pomniacie przytem, że gdy Wam przyjdzie schodzić z tego świata, to Wam dzieci i lidry niemieckie nucić będą, a nie zaśpiewają „Witaj Królo- wa!“

Stanie się Wam podobnie, jak pe-

wnej matce, co się żegna z tym świa- tem. Pięciorgo dzieci dordych, stało u- lóża, oczekując wśród płazu ostatniej chwili, swej rodzicielki. A zaś czując już sama nadchodzące koszenie, wezwa- ła je, aby zaśpiewali pieśń „Witaj Kró- lowi!“ — Lecz zamiast jejni położy- nej, rozległ się tylko płacz tem rzew- niejszy, bo żadne z nich pieśni tej w polskim języku nie znało.

Czyż to nie przykro yć musiało niekorzecze? A czyż nie było to dla niej wielki wyrzut sumienia, tu cięszy, iż naprawić go już ani i czu nie stało?

Bierzcie sobie więc wzorasz Wy Matki Kaszubskie ten przykład do ser- ca. Uciecie czytać dzieci! aszo po pol- sku. Zapisujecie sobie ryłło „Gazetę Gdańską“ na nowy kwart, bo wtedy dużo ciekawych rzeczy pić będą o na- szych ukochanych Kaszubah, szczegó- lnie z starych, dawnych i czasów.

A teraz proszę Was wszystkich, któ- rzy do „Gazety Gdańskiej“ pisujecie, dajcie często coś o sobie weseć. Pisz- cie pilnie do „Gazety Gdaski“, aby była coraz to ciekawsza, co za tem idzie, szerzyła dobre słow wśród jak największych warstw ludności polskiej i rozpowszechniała przez świat tak bardzo nam potrzebną.

Pamiętajcie o tem, że o głowa to rozum. Jeden człowiek wieciami dużo. Dwóch ludzi wiedzą już więcej, a gro- mada najwięcej. Co tedy to wie oia- kawego, niech tego nie chwa pod ko- rzec, ale spisze i nadesła do ukochanej „Gazety Gdańskiej“. Ona wszystko co dobre będzie, zamiesci, a niedosko- nałe, poprawi. Niechaj się kt nie wy- mawia od tej pracy. Kay ręki do niej dolożyć powinien, a a Bóg, że przez tak dobrą pracę, podosiemy nie tylko ukochaną „Gazetę Gdaską“ ale co najważniejszą i oświatną naszego u- kochanego ludu polskiego.

Tego życząc Szan. Redcy, oraz Wszystkim Czytelnikom, postają Wa- szym Antkiem z duszyczkiem.

ny, tak iż odwiedzić musiano ich do la-
zaretu w Kassel. Dwóch znajduje się
w groźnym niebezpieczeństwie.

Powódź w Nadrenii.

Duisburg. W nocy z soboty na
poniedziałek nastąpiły silne deszcze,
które powodują dalsze rośnięcie rzek.
Pod Duisburgiem stan wody Renu pod-
niósł się o 15 cm. Wielkie obszary
łąk, jakoteż nizkie położone pola nad
Renem są zupełnie zalane, ruch wodny
stał zupełnie, ponieważ miejsca ładun-
kowe są spustoszone.

Trzęsienie ziemi w Japonii.

Tokio. Góra wulkaniczna w pół-
nocnej Japonii, Asama znówu jest czyn-
na. Wczoraj w przeciągu pół godziny
dale się odczuło sześciornazowe wstrząśnię-
cie ziemi, przyczem zapadło się setki
budynków i domów, oraz zginęło w
Omagari 5 osób, w Kariwano zaś 6
osób. Wiele miast i wsi odciętych jest
zupełnie od świata. Komunikacje ko-
lejowe, telegraficzne były na kilka
godzin zupełnie uniemożliwione.

Niezwykłe zjawiska.

Tyflis. Obserwowano tu w mie-
ście i okolicy dziwne zjawisko na nie-
bie. Od samego rana niebo pokryte
było żółtawo brudnymi chmurami i
podesas wielkiej mgły spadł śnieg zmie-
szany z brudem. Zjawisko to tłumaczy
się orkanami, które miały miejsce nad
do koleją kaukaską, gdzie wicher silne
i niebysze tyle kurzu i piasku pozmia-
tały, że wały piasku nagromadzone na
dworcach i torach uniemożliwiały oraz
hamowały ruch kolejowy. W Temir
Chan Szura orkan trwał przez 16 go-
dzin i przykrył całe miasto grubą
warstwą kurzu, a powietrze było do-
stopnia przesycone kurzem, że już o
godzinie trzeciej zapanowały zupełne
ciemności. W Szemacha podobnie jak
w Tyflisie spadł brudny deszcz, pod
czas gdy powietrze było zadymione.

Wiadomości kościelne.

Odznaczenie hrabiego Hertlinga przez Papieża.

Monachium. Papież bawarskiemu
prezesowi ministrów nadał najwyższy
order, jaki ma do rozdania, a miano-
widzie wielki krzyż do orderu Piusa.
Krzyż ten Papież daje zazwyczaj tylko
panującym. Pisma niemieckie łączą od-
znaczenie to z stanowiskiem Hertlinga
w sprawie sporu pomiędzy berlińczyka-
mi a kościołami. „Bayrische Staats-
zeitung“ organ Hertlinga, ostro zaata-
kowało hrabiego Oppersdorffa i nazwa-
ła go parawanem używanym przez do-
stojników kościelnych do maseczki po-
koju pomiędzy wyznaniemi. Przez to
oczywiście gazeta ta miała na myśli
smarłego kardynała Keppa.

Sprawy polskie.

Polskie zamki.

Berliński „Lokalanzeiger“ w nie-
dzielnym wydaniu rozpisuje się o zam-
ku Baczynskich w Rogalinie, oraz
o zamku kurnickim. Opisawszy okolicę
i styl zamku, chwali galerię obrazów,
o której rozpisuje się z wielkim za-
chwytem. O zamku kurnickim pod-
kreśla, że pobudowany on został w
w obecnej swej postaci przez Schinkla.
Kilka słów poświęca także zamkowi
Radziwiłłów w Antoninie.

O polskie biuro prasowe.

Hakatyści rozesłali do służących im
pism artykuł o rzymskim biurze pra-
sowym galicyjskiej Rady Narodowej,
w którym zwracają na jego działalność.
Donoszą także o broszurze wydanej
przez biuro prasowe o udziale w
powstaniu 63-go roku Włocha Fran-
ciszka Nuolla, z przedmową Stefana
Żeromskiego, oraz o artykule Żero-
mskiego o liście Polaków. Hakatyści
zwracają się do Niemców bawiar-
czych we Włoszech z prośbą, by w pismach
włoskich występowali przeciwko publi-
kacyom polskim.

Ilu jest Polaków.

Centrowa „Germania“ widocznie za
pismami polskimi podaje statystykę
ludności polskiej. Liczbę Polaków po-
daje na 24 411 205. Polacy co do wiel-
kości narodu stoją na 7 miejscu.
Oprócz tego „Germania“ podaje naj-
większe miasta polskie. Daty święte
są widocznie z pism polskich.

Na Dom Polski w Gdańsku

złożyli w dalszym ciągu od 12 lutego
do 4 marca b. r. j.

Ks. prob. Niesiołowski 10 m., W.
Niklewski, Brusy 10 m., Andrzej Dal-
ke, Kiedrowo 3 m., B. Cetkowski, Gniez-
no 5 m., Jan Szucha, zebrane w tow. Po-
lonia w Przeglądzie 5,50 m., St. Rakow-
ski, Stodoły 3 m., Stobiecki, Ostrów 3 m.,
Dr. Seyda, Kakowiec 5 m., ks. prob.
Łabuński 10 m., Sabina Thokarska, Oli-
wa 10 m., Andzia Inengken, Oliwa 10 m.,
Jan Marchlewski, Oliwa 20 m., ks.
radzca Soltysieński, Szubin 10 m., Dr.
Tarnowski, Toruń 5 m., Kuteł, Pfeils-
dorf 20 m., Szulczewski, Chwaliszewo
20 m., W. Pachowiak, Gniezno 3 05 m.,
adv. Grybski Żnin 3 m., K. Hubert,
Kościerzyna 10 m., Polikarpowa Mar-
wicz, Nowe Miasto 5,05 m., Wilczyński,
Schönawiese 10 m., ks. Dr. Krefft, Zble-
wo, 20 m., ks. B. 3,05 m., R. Łyskow-
ska, Pławinek 10 m., ks. prob. Lipski,
Garczyn 20 m., ks. prob. Dąbrowski,
Bywałd 300 m., Bcl. Barge 5 m., ks. X.
z X. 5,05 m., ks. prob. Roessler, Kędzie-
szyn 20 m., ks. prob. J. Łaskowski,
Konarzewo, 3 m., Wojnowski, Koneczy-
ce 20 m., poseł E. Janta-Polczyński,
Żabiczyn 50 m., ks. prob. Rachniewicz,
Grzdaczno 10 m., ks. Sen 20,50 m., XX.
Wilczyński 3 m., Fr. Mal. z Gory 1 m.,
Członkowie Zarządu Banku Pożytko-
wego w Wrześni 20 m., Ig. Majchrzy-
ki, Pierszne zebrane 12,80 m., ks. Dra-
piewski 10 m., J. Olejniczak, Niewia-
chowice 5 m., Rada N. Lwów 100 ma-
rek, Dr. Sz. Wękowski 5 marek, Ta-
dusz Cieński, Lwów 50 m., Pleciński,
Bógwidze 10 m., J. Wojke, Łązyce 10
m., ks. A. Schulz, Konarzyn 10 m.,
Teodor Gabryelewicz, Środa 1 m., ks.
prob. Potrykus 10 m., ks. Wilkoński,
Grodzisko 10 m., adv. Lange, Ostrowo
10 m., Radziwiński, Wanne 5 m., ks.
prob. Ussorowski, Kwiciszewo 5 m.,
adv. Wierzbicki, Bydgoszcz 10 m., D.
T. 3 m., Michał Forycki, zebrane w
Scherlebech 7 m., St. Dąbrowski przez
p. Gromadzkiego z Elisaswgrundu 20 40
m., ks. X. X. 5 m., Załęski, Bożepole
10 m., ks. Pobłocki z Wtelna przez „Ga-
zetę Gdańską“ 15 m. Razem 1015,40 m.
Inne pisma upraszają się o powtórze-
nie.

Misya święta w Miłobądku.

Śledząc przebieg Misji św. w na-
szym kościele, można wnioskować, że
parafianie teraz na serio poprawiają
życie. Przez cały ten czas ludzie gro-
madnie śpieszą do kościoła, nawet z ob-
cych parafii. Zdaje się, że zapominają
nieomal potrzeb życia doczesnego, sta-
rając się jedynie o potrzeby duchowe.
Codziennie przeciągają się modlitwy i
kazania do 9 wieczorem, a nikomu się
nie dłuży. Do Spowiedzi św. jest ka-
żdy dzień taki natłok, że niepodobna
wszystkich wysłuchać, a komunikowane
bywa wzdłuż kościoła dwoma rzędami
na średnim ganku. Jest tutaj trzech
OO. Misjonarzy ze Śląska, lecz jeden
z nich wcale nie umie po polsku. Ka-
zanie takich Misjonarzy jest też wogóle
całkiem odmienne od tych, które re-
gularnie słyszymy. Gdy taki zakonnik
stojąc na ambonie, weźmie krzyż do
ręki i nim potakiwać zacznie, to aż
zgrosza wszystkich obecnych przejmie.
A gdy sobie człowiek pomyśli, jak to
dopiero będzie na sądzie ostatecznym,
kiedy sam Pan Bóg zasiądzie na tro-
nie i będzie sądził.

Razu jednego mówił kaznodzieja
mniej więcej te słowa: Niewiasty Jero-
zolimskie poszły do Groba Chrystusa
Pana i mówiły „któs nam ten kamień
odwali“? Wy, moi kochani słuchacze
nie potrzebujecie się pytać podobnie,
aby się dostać do Jezusa. Wam przy-
stęp ten wyrobi nie kto inny, tylko
Wasa ks. Proboszcza, który za przewi-
nienia swych parafian przed Bogiem
odpowiadać musi.

Ks. prob. Baranowski klęczał tym-
czasem przed głównym ołtarzem, gdzie
był wystawiony Najświętszy Sakrament
(poprzednio zasłonięty), a Misjonarz
tak się odezwał do słuchaczy: Jest tu
kto, kto by nie wierzył, że pod tymi
postaciami chleba znajduje się ptajony
Bóg z Ciałem i Krwią? Taki człowiek
niechaj się oddali z kościoła. — Pytam
się Was teraz, wierzący, że tutaj jest
obecny nasz Zbawiciel? — Odpowiedź
brzmiała ogólnie: Wierzymy! Na te
słowa Misjonarz prosił ks. Proboszcza,

żeby adjął zasłonę, która dotąd zakry-
wała Najśw. Sakrament. Następnie
Misjonarz wezwał ks. Proboszcza, żeby
za wystąpił swych parafian publicznie
przeprosił Pana Boga. Skoro prośbie
O. Misjonarza zadostęczył, rozległ
się taki straszny płacz w kościele, że
aż się mury trzęsały.

OO. Misjonarze wiele także pracowali
o pijaństwie, dla braku miejsca trudno
jednak wszystko powtórzyć. Na za-
kończenie składamy na ten miesiąc
OO. Misjonarzom i ks. Proboszczowi
serdeczne „Bóg zapłać“, za trudy dla
nas podjęte i obecnymy poprawę.

Parafianin jeden za wielu.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 19 marca 1914.

Na Dom Polski w Gdańsku p. Szeffler
z Gdańsku 350 mk., którą kwotę wrzu-
cono do skarbony redakcyjnej.

— Sprzedaż drzewa z król. nadleśnic-
twa w Landyskach odbędzie się w pią-
tek 20 marca rb. o godz. 10 rano. —
Z król. nadleśnictwa w Górze 20 marca
rb. o godz. 10 rano. — Z król. nadleś-
nictwa w Bülowshiede (1) 20 marca rb.
o godz. pół do jedenastej przed połud-
niem w oberży w Bülowshiede. (1) — Z
król. nadleśnictwa w Wierchlesie w
sobotę, 21 marca rb. o godz. pół do
dziewiątej rano w Müllera oberży w
Brunstplatz. (1)

— Rybołówstwo w odnodze gdańskiej się
wzmaga. Szczególnie połów na jesio-
try rozpoczął się od 14 dni. Dotychczas
złowiono pięć jesiotrów. Rybacy rozpo-
czynają także przygotowania do poło-
wu na łososi.

• Wolna podróż koleją dla żołnierzy.
Zbliżają się święta wielkanocne, na
które wielu żołnierzy Polaków będzie
chciało przybyć w swe rodzinne strony.
Dlatego nie od rzeczy będzie przypom-
nieć zeszlorszą uchwałę parlamentu,
według której żołnierze udający się za
urlopem do domu, raz w rok mają
wolną podróż koleją w obie strony.
Żołnierze wykupić muszą bilet wojsko-
wy za własne pieniądze i dopiero po
powrocie z urlopu wraca im je kompa-
nia przy wypłacie żołdu.

• Nowy port. Powiesił się na klan-
ce w swoim mieszkaniu kapitalista
Muland. Samobójca liczył 70 lat życia.
Co go do tego kroku zniewoliło, nie-
wiadomo.

• Sopot. Piękna posiadłość przeszła
tu znów z rąk niemieckich w polskie.
Pan A. Szymański, malarz-artyista z
Pleszewa, nabył za 105 000 marek, dwie
wile od pani Manki przy narożniku
ulicy Wilhelmowskiej i Gruenholza.
Pośredniczył p. Muszyński z Sopot.

• Hel 18 letni rybak Hiebert po-
kłócił się z innymi rybakami. Widząc
rybaka Langego stojącego przy oknie
w karczmie, wytluk z ulicy szybę i
uderzył pięścią L. Kawalki szkła pora-
niły mu jednak rękę tak, że przewieźć
go musiano do domu chorych.

• Sępólno. Zginął od dłuższego
czasu majaki Jan Kornacki, który u-
rodził się 7 go września 1869 roku w
Orzeiku. Obecnie ogłasza sąd okręgo-
wy w Sępólnie, że Kornacki zostanie
ogłoszony za nieżyjącego, skoro do
14 go października 1914 r. o godzinie
11 tej przed południem nie da o sobie
znaku życia lub sam się nie stawi.
Również wzywa sąd trzech, którzyby
mieli o nim jaką wiadomość, ażeby mu
o tem donieśli.

• Wejerowo. Kiedy 32 letni syn
właściciela Miotka z Zielonej Góry wrac-
ał do domu, strzelił ktoś doń 2 razy,
raniąc go śmiertelnie. Nieszczęśliwy
zmarł po kilku godzinach. Jako do-
mniemanego sprawcę przyaresztowano
kamienniarza Lesnera, do którego mie-
szkania prowadził ślad i u którego też
znaleziono strzelbę. L. wypiera się
wszelkiej winy.

• Lębork. Szesnastoletni syn po-
siedziela Sieracińskiego z Zembrza (?)
jechał z beczką na wozie po wodę do
pobliskiego rowu torfowego. Wtem
spadł z wozu i wleciał do rowu. Ponie-
waż pomocy nie było na miejscu, mu-
siało młodzieńcze pożegnać się z swym
młodem życiem.

• Brodnica. Parobek Antoni Ro-
chowek, zatrudniony był ledowaniem
długich pni na wóz. Wyłiznąwszy się,
spadł jeden z pni na niego i złamał mu
lewą nogę.

• Chełmno. Znalaziono tutaj na
żwirówce zwłoki bezdomnego robotnika

W. Schulza. S. był alkoholikiem i nie-
zawodnie zmarł na drodze.

• Kwidzyn. Obłąkał dostał nagle
jeden z uczni szkoły podoficerskiej. Ro-
zebrałszy się na środku ulicy, w ko-
szuli poszedł w poblizki budynek reje-
cyjnego i począł szyby wybijać. Nie-
szczęśliwego oddano do szpitala. W paź-
dzierniku miał zostać podoficerem.

• Ostiek. Jakiś niegodziwiec po-
rznął rybakom sieć i wybrał 24 funtów
ryb.

Meżów zaufania

poszukujemy w każdej miejscowości na
Kaszubach. Obowiązkiem ich jest
szerzenie „Gazety Gdańskiej“ wśród
Rodaków. Niechaj każdy, komu zale-
ży, aby „Gazeta Gdańska“ rosła w
liczbę Czytelników, doniesie nam swó-
j, dokładny adres, abyśmy z nim mogli
wnieść w bliższy stosunek. Między na-
szymi Wiarusami na Kaszubach jeszcze
tysiące żyje, którzy nie czytają żadnej
gazety polskiej. Zachęcajmy więc jeden
drugiego, bierzmy się do wspólnej
pracy na polu szerzenia oświaty, a
wnet pokażemy naszym wrogom, że
jednością silni nie ulękniemy się prze-
śladowań, które co chwilę na głowy
nasze spadają.

kspedycya „Gazety Gdańskiej.“

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 17
marca pod Toruniem + 3,38, pod
Fordonem + 3,22, pod Chełmnem
+ 3,20, pod Grudziądem + 3,40,
pod Kurzebrak + 3,82, pod Mal-
borkiem + 3,02, pod Tczewem
+ 3,93, pod Schiewenhorst + 2,84.

Gdańsk, dnia 17 mǎrz 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wół 42 szt.: I kl. mięsistych, wypa-
słych liczących najwyżej 4-7 lat, — mk.
Jl kl. młodych mięsistych, niewypasłych
i starszych wypasłych 42-45 mar., III kl.
umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wy-
pasłe starsze 36-40 mar., IV kl. słabo wy-
pasłe każdego wieku do 00 mar.

Stadników 82 szt.: I kl. mięsistych, wyre-
słych, —46 mar., II kl. mięsistych, mied-
szych 41-45 mar., III kl. umiarkowanie
odżywianych młodszych i dobrze odżywia-
nych starszych 37-40 mar., IV kl. umiar-
kow. odżywiane do mar.

Jaloszki i krowy 51 szt.: I kl. mięs., wy-
pasłe jaloszki — mk., II kl. mięsiste, wy-
pasłe krowy do 7 lat 40-42 mar., III kl. starsze
wypasłe krowy i poślednio rozwinięte
młodsze krowy i jaloszki 35-38 mar., IV
kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki
28-34 mar., V kl. słabo pasione krowy
i jaloszki 00-26 mar.

Owie 180 szt.: I klasa: tuczone jagnięta
i młode tuczone skopy I klasy: 41-43 mk. II
klasa: starsze tuczone skopy 36-38 mk., III
klasa: średnio-tuczone skopy i jagnięta
(marcowe) 28-32 mar., IV klasa: owce z
nizin 00-00 mar.

Cielat 182 szt.: I klasa: tuczone — mk.
II klasa: tuczone i pierwszorządne cielaki do
ssania 58-60 mar., III klasa: średniotu-
czne ale dobre cielaki do ssania 50-55
IV klasa: 40-48 mar., pośrednie, ssaki —30

Świń 1846 szt.: I klasa: tuczone, mające prze-
szło 3 ctnr, żywej wagi —00 mar., II klasa,
mięsiście lepszych ras i krzyżówek tychże
ważące przeszło 2½ centnara żywej wagi
42-46 mar., III klasa: mięsiście lepszych
ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara
żywej wagi 40-44 mar., IV klasa: mięsi-
ste 40-43 mar., V klasa: słabo rozwinięte
świnie 36-40 mar. VI klasa: macier
37-41 marek.

Gdańsk, dnia 16 marca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku
Notowania Towarzystwa „Gores“.

Pszenica: bez zmiany pł. mk. 158-167
Zyto: bez zmiany pł. mk. 45-153.
Jęczmień: słaba pł. mk. 136-155.
Owies: niższa mk. 136-163.
Otręby pszenne: grube mk. 545 za 50 kg.
Otręby żytnie: mk. 5,50 za 50 kg.

Berlińskie ceny zbożow i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 16 marca 1914.

Pszenica na maj 197,75 mk.
Zyto na maj 158,75
Owies na maj 152,00 „
4% pruska konsol. pożyczka
państwowa 98,50 „
3½ % zachodnio-pruskie listy
zastawne I B. 86,20 „
3½ % zachodnio-pruskie listy
zastawne
Rosyjskie banknoty 215,10 „

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdań-
skiej“ J. Kwiatkowskiego w Gdańsku
Redaktor odpowiedzialny: Henryk
Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Walne zebranie

należącej do Spółki odbędzie się
w Gdańsku w lokalu „Luftdiehten“ przy
Hundegasse 110 I. piętro
w poniedziałek, dnia 30 marca r. b.

o godz. 3 popołudniu.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie zarządu z czynności za r. 1913.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
3. Podział zysku.
4. Ew. zmiana § 16 i 25 ustaw Spółki.
5. Wybór 1 ew. 2 członków Rady Nadzorczej.
6. Wolne wnioski.

Gdańsk, dnia 16 marca 1914.

Spółka Wydawnicza in Berent

s. sp. z ogr. p.

ZARZĄD

Dr. Kręcki.

Dr. Majkowski.



DLACZEGO?
papierosy Regnum palą
panowie i ubodzy? - dlatego, że są
bardzo tanie, dobre i ulubione
z wyrobu swegojskiego.

Fabryka papierosów Orianda S. Stawinski Brodnica
(Strasburg-Wester)

Eksport i Import

NASIONA

roślin pastewnych, traw, koniczyń, zbóż sianych
krajowych i zagranicznych, z gwarancją czy-
stości i siły kiełkow., dostarcza najtaniej tylko
B. Hozakowski, Toruń (Thorn).

Telefon nr. 45.

Nasiona leśne

Otto Bartsch

GDĄŃK (DANZIG)

28/29 Milchbannengasse 28/29

Największa wystawa.

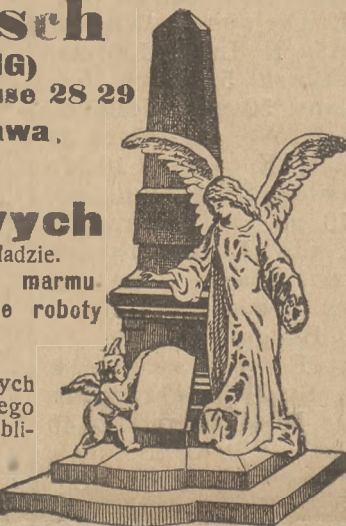
pomn ków

grobowych

ca. 400 sztuk zawsze na składzie.
Fabryka wszelkich towarów marmu-
rowych, wykonuje wszelkie roboty
rzeźbiarskie.

Ponieważ nie zatrudnia żadnych
podróżujących i nie płaci z tego
powodu żadnych prowizji, obli-
czyć może niższe ceny przy
dobrem wyhonaniu.

Zwiedzanie wystawy bez obo-
wiązania dozwolone.



„Victoria“
odlewnia żelaza i fabryka maszyn rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2.

Adres telegr. Victoria Czersk.

Medale: 1911 w Koscierzynie

1912 w Fleszewie.

Poleca: maneże, słożkarki, kultywatory, drylowniki,
brzozy, plugi, parowniki, centryfugi, maszynki i wszelkie
inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza
podług rysunków lub modeli i to krzyże, okna,
kratki, koła do młynów, części do pomp i t. d. Parowe
garnitury i zakłady przemysłowe podług spe-
cjalnych ofert. Wszelkie reparacje wykonuje
się szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalo-
gi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

— Warunki dogodne. —

Składy w Prusach Zachodnich:

- w Złotowie — Antoni Kurkowski (Fiatow),
- w Skórczu — Franciszek Plontek (Skurz),
- w Osie — Józef Murawski (Osche),
- w Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimay, (Borzyszk-
kowo p. Liepnitz Stat. Trezbiatki),
- w Kartuzach — Franciszek Paszke (Karthus).

Jak suchoty, koklusz i astmę
zupełnie wyleczyć można,
objawiam każdemu darmo.
Proszę nadesłać frankowaną
kopertę na odpowiedź pod
adr. Frau B. Kolenska, Wrscho-
witz Nr. 383 bei Prag
(Böhmen).

Mój zakład dentystyczny,
znajduje się od 1 marca r. b.
w Gdańsku, przy ulicy
Grosse Sehmachergasse 3,
naprzeciw Potrykusa i Fuchsa
Eugen Schweitzer
dentysta.

Bardzo dobrą

jarzę

do siewu
sprzedaje tanio
WOJKE,
Łężyce - Lensitz.

Czeladnik szewski
trzeźwy i uczciwy, znajdzie
zaraz stałe zatrudnienie.
Stanisław Radomski
Gdańsk — Lastadie 33 I.

Do
Ameryki
Południowej

nowymi dwurubowymi
parowcami pocztowymi
Towarzystwa

Norddeutscher
Lloyd

Regularne
Potączenia do
wszystkich
części świata

Blizsze szczegóły, bilety i
druk przesyła

Norddeutscher
Lloyd Bremen

i jego zastępcy:

w Gdańsku: Georg Boettke,
Kohlenmarkt 30
w Berlinie NW 40:
F. Montanus, Invalidenstr. 93

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Bank ludowy w Nowemście

przyjmuje depozyty (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według ugody.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E.G.m.u.H.

In Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Jedynego tego rodzaju
przedsiębiorstwo
polskie w Wejherowie.

Otwarcie interesu w Wejherowie!

Zasada przedsiębiorstwa
dobry towar, tanie
ceny, sumienne usługi.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Wejherowa donoszę niniejszem uprzejmie, iż z dniem
21-go marca r. b. otwieram w dawniejszych lokalach Merkura pod firmą

J. Tempski

skład żelaza sztabowego, towarów krótkich, sprzętów kuchennych
i domowych, porcelany, szkła i wszelkich artykułów budowlanych,
a mianowicie tragarze, cement, wapno, papę i smołę na dachy.

Prócz tego bogato zaopatrzone

skład towarów kolonialnych.

Mając po za sobą długoletnią praktykę kupiecką i znając pierwszorzędne źródła zakupu, starać
się będę pod każdym względem moich Szanownych Odbiorców jak najlepiej i sumiennie obsłużyć.

Polecając się łaskawym względom i licząc na poparcie Szanownej Publiczności, kreślę

Z poważaniem

Józef Tempski.